

Deliny wydrzyte, drzewo naniesione... czyli o przygotowaniach górali do świąt

Data publikacji: 23.12.2012 15:05

Dziś do dyspozycji mamy środki czyszczące, pralki, odkurzacze i dom właściwie czysty jest codziennie, jednak kiedyś, kiedy w chałupie była jedna izba, z której korzystało się ciągle i nie było maszyn ułatwiających pracę, przedświąteczne sprzątanie wyglądało nieco inaczej. Jak? Zapraszamy na cykl świątecznych artykułów przygotowanych dzięki życzliwości etnograf Małgorzaty Kiereś o zwyczajach świątecznych górali. Dziś o przygotowaniach w izbie i w ludziach.

□

Okres oczekiwania na przyjście Bożej Dzieciny rozpoczynał się właściwie już z początkiem adwentu, czyli w okolicach 30 listopada. Jednak właściwe przygotowania do tzw. Godnich Świąt (obejmujących okres od Wigilii do Trzech Króli) trwały parę dni przed i włącznie z Wigilią.

Świąteczny okres, związany z przesileniem zimowym, to okres powrotu do równowagi porządku kosmicznego. Święta Bożego Narodzenia wpisują się zatem doskonale w cykliczne zmiany przyrody i stanowią bardzo ważne wydarzenie w społeczności i w rodzinie. By godnie przygotować się do tego przeżycia, należało zaprowadzić ład na każdym poziomie: w społeczności, rodzinie, w człowieku, w obejściu, w domu.

Przed Świątami trzeba było zatem przygotować izbę, obejście, "nawarzyć" na zapas. Należało "wydrzyć deliny kartaczem", co było poważnym przedsięwzięciem. Deliny, czyli podłogę, myło się w wodzie naniesionej "ze żłobu, zagrzotej na piecu". Dodawało się do niej - szarego mydła lub ługu. Tam, gdzie nie było drewnianej podłogi, należało bezwzględnie przed świątami wymienić klepisko. Już parę dni przed Wigilią wymieniano również słomę w sienniku, szorowano ścinany, drzwi, stół, ławy. Konieczne było też wymrożenie domu ze wszystkich szkodników, w tym celu otwierano np. w nocy okna, a w dzień dodatkowo kilkakrotnie wietrzono.

Trzeba było przygotować drewno na wszystkie trzy dni świąteczne, nanieść i ułożyć koło pieca. Gospodynie dbały też o zapas ziemniaków - "szkrobały" (czyli obierały) je na zapas. Piekły ponadto wigilijny chleb, kołaczki, w tym jeden zwany szcedrakiem/szczedrokiem, który przeznaczony był dla wszystkich żebraków, którzy w Wigilię mogli liczyć na poczęstunek. Gospodarze przygotowywali zaś siano i pokarm dla zwierząt.

Należało przygotować, wyprać i wybiłować ubrania, gdyż czystość i porządek obejmował również człowieka, a na święta ubierało się najlepsze ubranie. Ład powinien panować również w człowieku i w relacjach międzyludzkich, dlatego bardzo ważne było pogodzenie się i rozwiązanie zatargów. Wyjaśnia etnograf Małgorzata Kiereś:

[Posłuchaj](#)

Ważne było też, żeby pierwszą osobą, która pojawi się w domu np. z podarunkiem była osoba młoda, najlepiej chłopak, gdyż jego młodość i zdrowie zwiastuje pomyślność. Najgorzej, gdy odwiedziła nas staruszka. Była ona złym omenem, co związane jest z chtonicznością kobiet (skojarzenie z Matką Ziemią, wegetacją - rodzeniem, ale i tym samym ze śmiercią). Dlatego do sąsiadów i rodziny z posyłkami chodzili zazwyczaj w ten dzień (ale i również w połazy) chłopcy, ewentualnie młodzi mężczyźni.

Pracę i oczekiwanie kończy tak na prawdę kolacja wigilijna. W czasie Bożego Narodzenia nie wolno było bowiem pracować, potrawy musiały być przygotowane, dom posprzątny. Wraz z wieczerzą rozpoczynał się okres kontemplacji, modlitwy.

*** W artykułach opisano świąteczne zwyczaje górali na przykładzie Istebnej, jednak są one zasadniczo podobne dla wszystkich górali żyjących na ziemi cieszyńskiej.

Już jutro przybliżymy Państwu symbolikę wieczerzy wigilijnej, potrawy, które gościły na stole oraz zwyczaje i wróżby, które z Wigilią były związane.

NG